

TKO

Twój Kurier Olsztyński

Elektroniczne wydanie dziennika

ISSN 2543-9065 | Nr 244/2026 | 1 września 2026

Bezpłatne wydanie PDF

www.tko.pl



TEMAT DNIA

Cudzoziemcy musieli opuścić Polskę. Powrót funkcjonariuszy przyniósł niespodziewaną interwencję

Cudzoziemcy odlecieli z Polski. W drodze z lotniska funkcjonariusze SG zatrzymali 38-latkę

Cudzoziemcy musieli opuścić Polskę. Powrót funkcjonariuszy przyniósł niespodziewaną interwencję



Funkcjonariusze Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej eskortowali na lotnisko czterech cudzoziemców, którzy musieli opuścić Polskę. Na tym jednak ich działania się nie zakończyły. W drodze powrotnej zauważyli niebezpieczne zachowanie kierowcy Skody.

*wideo

Czterech cudzoziemców opuściło ośrodek w Kętrzynie

W ostatnich dniach Strzeżony Ośrodek dla Cudzoziemców w Kętrzynie opuściło czterech mężczyzn – trzech obywateli Kolumbii oraz obywatel Azerbejdżanu. Funkcjonariusze Sekcji Konwojowej Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej doprowadzili ich na lotnisko, skąd cudzoziemcy odlecieli do swoich krajów.

W przypadku 26-letniego obywatela Azerbejdżanu oraz 27-letniego Kolumbijczyka decyzje zobowiązujące ich do powrotu miały związek m.in. z łamaniem przez nich prawa podczas pobytu w Polsce.

Jak informuje W-MOSG, mężczyźni wielokrotnie wsiadali za kierownicę pod wpływem alkoholu. Dodatkowo 27-letni Kolumbijczyk nie posiadał

uprawnień do kierowania pojazdami.

Powodem wyjazdu dwóch pozostałych obywateli Kolumbii były natomiast kwestie związane z legalnością pobytu. Mężczyźni nie posiadali dokumentów uprawniających ich do przebywania na terytorium Polski. Cudzoziemcy wrócili drogą lotniczą do swoich krajów 29 i 30 sierpnia.

Niebezpieczna sytuacja w drodze powrotnej

Do kolejnego zdarzenia doszło 30 sierpnia, gdy funkcjonariusze Straży Granicznej wracali z konwoju. W pewnym momencie zauważyli przed sobą skodę, której kierowca nagle wjechał na jezdnię z drogi podporządkowanej.

Według relacji W-MOSG mężczyzna wymusił pierwszeństwo na innych uczestnikach ruchu. Następnie pozostawił samochód na środku jezdni i

udał się na pobocze.

Funkcjonariusze natychmiast zatrzymali się i zabezpieczyli miejsce zdarzenia. Szybko okazało się, że zachowanie kierowcy może mieć związek z alkoholem.

Kierującym okazał się 38-letni mężczyzna. Badanie wykazało, że miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Sprawą zajęli się funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku, którzy prowadzą dalsze czynności wobec 38-latka.

źródło: W-MOSG

38-latek miał ponad 2,5 promila

Pan Czarek z Olsztyna wyszedł rano do samochodu i zobaczył uszkodzenia. Teraz szuka świadków



Kilka uszkodzonych samochodów, rozbity znak drogowy i zatrzymanie pijanego kierowcy. Tak zakończyła się poranna jazda 32-latka po osiedlu Podleśna w Olsztynie. Jednym z poszkodowanych jest nasz czytelnik, który próbuje teraz dotrzeć do świadków zdarzenia.

Audi uszkodziło kilka samochodów

Do zdarzenia doszło w sobotę, 29 sierpnia, we wczesnych godzinach porannych na osiedlu Podleśna w Olsztynie. Jak informuje policja, około godz. 6:30 funkcjonariusze otrzymali zgłoszenie dotyczące kierowcy Audi, który doprowadził do kolizji z kilkoma pojazdami, a następnie uderzył w znak drogowy.

Z relacji naszego czytelnika wynika, że samochód miał TKO - elektroniczne wydanie dziennika

przemieszczać się m.in. w rejonie ulic Sybiraków, Rataja, Wrocławskiej i Tczewskiej. Mężczyzna twierdzi, że podczas zdarzenia uszkodzone zostało również jego auto.

„Podczas ucieczki uszkodził kilka samochodów, w tym mój”

Pan Czarek dowiedział się o całej sytuacji od sąsiadów. Kiedy później poszedł do swojego samochodu, zobaczył uszkodzenia karoserii. – Podczas ucieczki

uszkodził kilka samochodów, w tym mój – relacjonuje.

Jak przekazał, w pobliżu pojazdu znajdowały się plastikowe elementy oraz fragmenty lampy, które – według jego przypuszczeń – mogły pochodzić z Audi.

Mężczyzna zawiadomił policję. Funkcjonariusze mieli przeprowadzić oględziny jego samochodu i zabezpieczyć znalezione elementy. Z informacji przekazanych przez czytelnika wynika, że uszkodzone zostało również BMW X5 znajdujące się przy tej samej ulicy.

Poszkodowany próbuje teraz odnaleźć osoby, które widziały przebieg zdarzenia, a przede wszystkim sam moment uszkodzenia jego samochodu. Pomocne mogą być również nagrania z monitoringu lub wideorejestratorów.

Policjanci zatrzymali kierowcę na ul. Borowej

Policja potwierdza, że kierowca Audi został zatrzymany. Funkcjonariusze namierzyli go na ul. Borowej. Za kierownicą siedział 32-letni mężczyzna. Badanie alkomatem wykazało, że był nietrzeźwy – miał w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy i sporządzili dokumentację dotyczącą zdarzenia. Sprawa trafi teraz do sądu.

Funkcjonariusze przypominają jednocześnie o konieczności zachowania rozwagi na drogach, przestrzegania przepisów oraz dostosowania prędkości do panujących warunków. Jest to szczególnie istotne w związku z rozpoczęciem roku szkolnego i zwiększonym ruchem w rejonie szkół.

źródło: KMP Olsztyn

Woda wróciła tam, gdzie 200 lat temu było jezioro. Problem na popularnej trasie w Olsztynie



Natura upomniała się o miejsce, które odebrano jej niemal 200 lat temu. W Olsztynie woda ponownie przecięła popularną trasę pieszko-rowerową, zmuszając do jej czasowego zamknięcia. Problem powraca, a odpowiedzi na pytanie, co z nim zrobić, są zupełnie różne.

Jezioro Płociduga, osuszone niemal 200 lat temu, coraz wyraźniej przypomina o swoim istnieniu. Woda ponownie pojawiła się na terenie dawnego akwenu między ulicami Kalinowskiego i Tuwima w Olsztynie, zalewając fragment popularnej Łynostrady. Trakt pieszo-rowerowy został czasowo zamknięty. Jedni chcą budowy kładek lub grobli, inni przekonują, że okresowe podtopienia są ceną za naturalną ochronę miasta przed nadmiarem wody.

Woda ponownie zalała Łynostradę

Wysoki poziom wody na obszarze dawnego jeziora Płociduga Duża sprawił, że kolejny raz część Łynostrady znalazła się pod wodą. Problem nie pojawia się po raz pierwszy. Teren, który przed wiekami był jeziorem, w okresach podwyższonych opadów ponownie zaczyna gromadzić znaczne ilości wody. Efektem jest m.in. zalewanie przebiegającego tędy traktu pieszo-rowerowego.

Radny: Łynostrada traci na atrakcyjności

Zdaniem Mirosława Arczaka, radnego Olsztyna i byłego oficera rowerowego, powtarzające się podtopienia są szczególnie uciążliwe w sezonie turystycznym. Jak podkreśla, Łynostrada jest promowana jako jedna z największych rekreacyjnych atrakcji miasta, dlatego jej okresowe zamykanie może negatywnie wpływać na odbiór całej trasy.

– Stoimy w martwym punkcie, który bardzo szkodzi Olsztynowi, szczególnie w sezonie turystycznym, który jest krótki. Chcemy przyciągać turystów, przekonujemy ich, że Łynostrada jest naszym flagowym produktem turystycznym, którym można poruszać się bezpiecznie i wygodnie. Nie odbieram piękna trasy, ale jednak wygody i bezpieczeństwa tam nie ma – powiedział w rozmowie z Radiem Olsztyn Mirosław Arczak.

Radny wskazuje dwa rozwiązania, które jego zdaniem pozwoliłyby zachować przejezdnosć trasy również wtedy, gdy poziom wody wzrasta. Jednym z nich miałyby być systemy kładek poprowadzonych nad najbardziej narażonym na zalewanie fragmentem. Drugim – podniesienie gruntowej ścieżki i stworzenie czegoś w rodzaju grobli wyposażonej w przepusty, które umożliwiałoby swobodny przepływ wody.

Naukowiec: kilka tygodni utrudnień to niewielka cena

Inne podejście zaprezentował dziennikarzom Radia Olsztyn prof. Stanisław Czachorowski z Katedry Zoologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Jego zdaniem okresowe zalewanie Łynostrady należy zaakceptować, ponieważ teren dawnego jeziora pełni istotną funkcję retencyjną.

– Utrudnienie jest niewielkie. Te dwa, trzy tygodnie utrudnienia to niewielki koszt w porównaniu do zysku. Jeśli mówimy o marketingu i promocji miasta, to możemy pokazywać miasto jako rozsądne, dbające o bezpieczeństwo hydrologiczne, a zatem to, co wydawałoby się przeszkodą, może być naszym atutem – przekonywał w Radiu Olsztyn prof. Czachorowski.

UWM nie planuje budowy mostku ani przebudowy trasy

Właścicielem kłopotliwego terenu jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Uczelnia nie planuje obecnie inwestycji, które miałyby rozwiązać problem okresowego zalewania tego fragmentu Łynostrady.

Jak przekazał rzecznik UWM Norbert Kaczan, nie ma planów ani przebudowy traktu, ani budowy drewnianego mostku nad akwenu.

– Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie nie planuje prac inwestycyjnych związanych z przebudową lub zagospodarowaniem traktu rowerowego w rejonie jeziora Płociduga Duża. Jednocześnie dementujemy informacje, jakoby Uniwersytet planował w tym miejscu budowę drewnianego mostku nad powierzchnią akwenu – przekazał Radiu Olsztyn rzecznik UWM.

Dawne jezioro ma chronić Olsztyn przed podtopieniami

Uniwersytet podkreśla, że obszar Płocidugi Dużej pełni obecnie ważną funkcję retencyjną. Woda, zamiast natychmiast spływać w kierunku niżej położonych części miasta, może gromadzić się właśnie na terenie dawnego jeziora. Tym samym obszar ten ma pomagać w ograniczaniu ryzyka lokalnych podtopień po intensywnych opadach.

Na razie użytkownicy Łynostrady muszą więc liczyć się z objazdem. Po obniżeniu poziomu wody Zarząd Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie ma wykonać ewentualne prace naprawcze na zalanym odcinku trasy.

Wielki przekręt z bonami turystycznymi. 21 osób z zarzutami



fot. Policja. Zdjęcie jest ilustracją do artykułu.

21 osób usłyszało zarzuty pomocnictwa w oszustwie związanym z realizacją Polskiego Bonu Turystycznego. Według ustaleń śledczych przekazywali swoje bony przedsiębiorcy, który płacił za nie połowę wartości, a następnie pobierał ze Skarbu Państwa pełną kwotę świadczenia.

W internecie znaleźli oferty „spieniężenia” bonów

Sprawą zajmowali się policjanci z Ostródy specjalizujący się w zwalczaniu przestępczości ekonomicznej. W toku postępowania dotarli do 21 osób z terenu powiatu ostródzkiego, które zdecydowały się odsprzedać przysługujące im bony turystyczne.

Jak wynika z ustaleń śledczych, podejrzani znajdowali w internecie ogłoszenia dotyczące skupu i „spieniężania” świadczeń przyznawanych w ramach programu Polski Bon Turystyczny.

Bony pochodziły ze środków Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 i zgodnie z zasadami programu mogły być wykorzystywane wyłącznie do opłacania usług hotelarskich lub imprez turystycznych.

Przedsiębiorca płacił połowę, a pobierał całość

Według policji posiadacze bonów przekazywali je przedsiębiorcy działającemu na terenie województwa zachodniopomorskiego. Ten miał odkupywać świadczenia za połowę ich nominalnej wartości.

Następnie przedsiębiorca występował do instytucji obsługujących program o wypłatę pełnej kwoty bonu. W ten sposób, zdaniem śledczych, dochodziło do wyłudzenia pieniędzy ze Skarbu Państwa. Proceder miał trwać od czerwca 2022 roku do lutego 2023 roku.

21 osób usłyszało zarzuty

Ostródzcy funkcjonariusze prowadzili jeden z wątków większego postępowania. Dotyczył on osób mieszkających na terenie powiatu ostródzkiego, które

przekazały swoje bony przedsiębiorcy.

Łącznie 21 osób usłyszało zarzuty pomocnictwa w oszustwie przy realizacji bonów turystycznych. Wartość środków wyłudzonych przez przedsiębiorstwo w tym wątku sprawy przekroczyła 20 tys. zł.

Postępowanie dotyczące mieszkańców powiatu ostródzkiego zakończyło się pod koniec sierpnia 2026 roku. Wszyscy podejrzani przyznali się do zarzucanych im czynów i złożyli wnioski o dobrowolne poddanie się karze.

Za pomocnictwo grozi taka

sama kara

Za oszustwo Kodeks karny przewiduje karę do 8 lat pozbawienia wolności. Taką samą sankcją zagrożone jest pomocnictwo do tego przestępstwa.

Policja przypomina, że Polski Bon Turystyczny był świadczeniem przeznaczonym na ściśle określony cel. Nie można było legalnie sprzedawać go ani wymieniać na gotówkę. Skorzystanie z ofert dotyczących „spieniężenia” bonu mogło więc prowadzić do odpowiedzialności karnej.

źródło: KWP Olsztyn

29-latka wjechała na tory, roгатki się zamknęły. Pociąg był coraz bliżej



Migające czerwone światła, opuszczające się roгатki i nadjeżdżający pociąg. Na przejeździe kolejowym 29-latka kierująca Citroenem znalazła się w sytuacji, w której o wszystkim decydowały sekundy.

Wjechała na przejazd mimo czerwonego światła

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w poniedziałek, 31 sierpnia, przed godz. 17 na przejeździe kolejowym przy Alei Wczasów w Rucianem-Nidzie.

Jak ustalili policjanci, 29-letnia mieszkanka Rucianego-Nidy kierująca Citroenem początkowo zatrzymała się przed przejazdem, ponieważ sygnalizator nadawał migające czerwone światło. Po chwili jednak ruszyła. Samochód znalazł się na przejeździe w momencie, gdy roгатki zaczęły się zamykać.

Nadjeżdżał pociąg. Cofnęła i uszkodziła rogatkę

Sytuacja stała się szczególnie niebezpieczna, gdy 29-latka zobaczyła nadjeżdżający pociąg. Kobieta natychmiast zaczęła wycofywać samochód. Podczas manewru uszkodziła rogatkę, ale zdołała opuścić torowisko przed przejazdem składu. Na szczęście nie doszło do tragedii. O zdarzeniu kierująca sama powiadomiła policję.

Funkcjonariusze uznali zachowanie 29-latki za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego i zatrzymali jej prawo jazdy. Kobieta za popełnione wykroczenie odpowie przed sądem.

Samochód między rogatkami. Czy można wyłamać szlaban?

Choć uszkodzenie infrastruktury kolejowej może kojarzyć się z poważnymi konsekwencjami, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia priorytetem jest jak najszybsze opuszczenie torowiska.

Jeżeli samochód zostanie uwięziony między opuszczonymi rogatkami, a nie ma możliwości bezpiecznego zjechania z przejazdu w inny sposób, kierowca powinien przejechać przez zaporę. Rogatki

są skonstruowane w taki sposób, aby w sytuacji awaryjnej możliwe było ich wyłamanie przez pojazd.

Nie należy natomiast próbować ustawiać samochodu równolegle do torów ani pozostawać w pojeździe i czekać na rozwój sytuacji. Po opuszczeniu torowiska należy niezwłocznie powiadomić służby, dzwoniąc pod numer 112 lub korzystając z informacji znajdujących się na tzw. Żółtej Naklejce PLK.

Żółta naklejka może pomóc zatrzymać pociąg

Takie oznaczenia znajdują się na przejazdach kolejowo-drogowych. Umieszczony na naklejce indywidualny numer identyfikacyjny pozwala służbom precyzyjnie ustalić, na którym przejeździe wystąpiło zagrożenie.

W przypadku bezpośredniego zagrożenia informacja przekazana pod numer 112 może umożliwić podjęcie działań zmierzających do wstrzymania ruchu kolejowego na danym odcinku.

Policja przypomina jednocześnie, że czerwone światło na przejeździe kolejowym oznacza bezwzględny zakaz wjazdu. Próba przejechania przed zamykającymi się rogatkami może zakończyć się tragicznie.

źródło: KPP Pisz

Zakład Poprawczy w Barczewie znika. Od 1 września wielka zmiana



Po latach funkcjonowania w dotychczasowej formule Zakład Poprawczy w Barczewie znika z mapy placówek resocjalizacyjnych pod tą nazwą.

Jak wyjaśnia Sąd Okręgowy w Olsztynie, przekształcenie od 1 września Zakładu Poprawczego w Barczewie w Okręgowy Ośrodek Wychowawczy jest konsekwencją zmian wprowadzonych ustawą o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich. Okręgowe Ośrodki Wychowawcze mają wypełnić lukę pomiędzy młodzieżowymi ośrodkami wychowawczymi a zakładami poprawczymi.

Pomiędzy ośrodkiem wychowawczym a poprawczakiem

Jak wyjaśnia Grzegorz Olejarczyk, sędzia delegowany do orzekania w VI Wydziale Cywilnym Rodzinnym Sądu Okręgowego w Olsztynie, nowe placówki są przeznaczone dla nieletnich wymagających intensywnych działań wychowawczych i resocjalizacyjnych, wobec których pobyt w młodzieżowym ośrodku wychowawczym może okazać się niewystarczający, ale jednocześnie nie ma podstaw do skierowania ich do zakładu poprawczego.

Pobyt w Okręgowym Ośrodku Wychowawczym ma obejmować m.in. działania wychowawcze, resocjalizacyjne i terapeutyczne. Ważnym elementem będzie również edukacja oraz przygotowanie młodych ludzi do zdobycia zawodu. Celem jest przygotowanie nieletnich do możliwie prawidłowego funkcjonowania po opuszczeniu placówki i powrotu do społeczeństwa.

Ostatnie spotkanie w Zakładzie Poprawczym

Jeszcze przed oficjalnym przekształceniem placówki, w środę, 26 sierpnia, odbyło się spotkanie z udziałem przedstawicieli Zakładu Poprawczego w Barczewie, Sądu Okręgowego w Olsztynie oraz policji. Była to jedna z ostatnich okazji, aby zobaczyć placówkę funkcjonującą jeszcze jako zakład poprawczy.

Po budynku oprowadził gości Jacek Goworek, dotychczasowy kierownik szkoły w Zakładzie Poprawczym. Od 1 września będzie on pełnił obowiązki dyrektora Okręgowego Ośrodka Wychowawczego w Barczewie.

Uczestnicy spotkania mogli zobaczyć m.in. sale lekcyjne, korytarze, pomieszczenia mieszkalne, dziedziniec i boisko, a także inne miejsca

wykorzystywane w codziennej pracy z młodzieżą.

źródło: Sąd Okręgowy w Olsztynie

Miała 2,5 promila i spacerowała z trojgiem dzieci. Zareagował przypadkowy kierowca



Zaczęło się od telefonu zaniepokojonego kierowcy, który zauważył na jednej z ławskich ulic kobietę z trojgiem małych dzieci. Jej zachowanie wzbudziło na tyle duży niepokój, że na miejsce wezwano policję. Chwilę później okazało się, że sytuacja była znacznie poważniejsza, niż mogło się początkowo wydawać.

Zauważył kobietę z trojgiem dzieci. Zadzwoił na policję

W poniedziałek, 31 sierpnia, w Ławie, kilka minut przed godz. 19 do oficera dyżurnego zadzwonił zaniepokojony świadek. Mężczyzna, jadąc samochodem, zauważył kobietę idącą jedną z ławskich ulic z trojgiem małych dzieci. Jej zachowanie wzbudziło jego podejrzenia – wyglądała na nietrzeźwą. Zgłaszający dokładnie opisał kobietę i wskazał policjantom miejsce, w którym ją widział.

Funkcjonariusze szybko ją odnaleźli. Okazało się, że 41-lątka rzeczywiście znajdowała się pod znacznym wpływem alkoholu. Pod jej opieką było troje dzieci w wieku od 6 do 11 lat. Badanie alkomatem wykazało

2,5 promila alkoholu w organizmie kobiety.

Policjanci zapewnili dzieciom opiekę, a z przeprowadzonej interwencji sporządzili dokumentację. Materiały mają trafić do sądu rodzinnego i nieletnich.

Kolejna interwencja w gminie Budry

Do podobnego zdarzenia doszło tego samego dnia na terenie gminy Budry w powiecie węgorzewskim. Tym razem policję zaalarmował członek rodziny. Z przekazanych informacji wynikało, że nietrzeźwa kobieta zajmuje się dwójką dzieci. Wśród nich była jej niespełna dwuletnia córka.

Po przyjeździe na miejsce funkcjonariusze potwierdzili zgłoszenie. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że matka miała blisko promil alkoholu w wydychanym powietrzu.

Najważniejsze było zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom. Zostały one przekazane pod opiekę osoby, która mogła się nimi odpowiednio zająć. Tam bezpiecznie spędziły noc. Również ta sprawa będzie miała swój dalszy ciąg przed sądem.

Policja apeluje: reagujmy

Obie interwencje pokazują również znaczenie reakcji

świadków. W Łławie policję zawiadomił kierowca, który zauważył kobietę z dziećmi na ulicy. W gminie Budry zgłoszenie pochodziło od członka rodziny.

Policjanci przypominają, że rodzice i opiekunowie mają obowiązek dbać o zdrowie oraz bezpieczeństwo dzieci. Informacje o przypadkach zaniedbania małoletnich mogą być przekazywane do sądu rodzinnego.

W sytuacji, gdy zachowanie nietrzeźwego opiekuna może stwarzać zagrożenie dla dziecka, nie należy pozostawać obojętnym. Szybkie powiadomienie służb może zapobiec tragedii.

źródło: KPP Łława / KPP Węgorzewo

Olsztyńskie stowarzyszenie pisze do Nawrockiego. „Ofiarom nie można odbierać prawa do sądu”



fot. materiały organizatora

Stowarzyszenie Patria Nostra zwróciło się do prezydenta RP Karola Nawrockiego z petycją dotyczącą możliwości dochodzenia przed polskimi sądami roszczeń przez ofiary niemieckich zbrodni z okresu II wojny światowej. O inicjatywie poinformowano 1 września, w 87. rocznicę niemieckiej napaści na Polskę.

Petycja trafiła do prezydenta

Kilka dni przed 87. rocznicą wybuchu II wojny

światowej Stowarzyszenie Patria Nostra skierowało do prezydenta RP Karola Nawrockiego petycję dotyczącą praw osób poszkodowanych w wyniku niemieckich

zbrodni.

Organizacja apeluje, aby prezydent wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności z Konstytucją przepisów Kodeksu postępowania cywilnego odnoszących się do jurysdykcji krajowej oraz immunitetu państwa obcego.

Problem dotyczy możliwości dochodzenia indywidualnych roszczeń wynikających m.in. ze zbrodni wojennych, ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości.

Czy ofiary powinny móc pozwać obce państwo?

Jak argumentuje Patria Nostra, problem pojawia się w sytuacji, gdy polskie przepisy pozwalałyby na dochodzenie roszczeń wynikających z czynów popełnionych na terytorium Polski, ale jednocześnie immunitet jurysdykcyjny państwa obcego uniemożliwia rozpoznanie sprawy.

Zdaniem przedstawicieli stowarzyszenia może to prowadzić do sytuacji, w której osoba poszkodowana nie otrzyma możliwości przedstawienia swoich argumentów przed sądem.

– W przypadku zbrodni wojennych, ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości kwestia ta wymaga szczególnej oceny konstytucyjnej – przekonuje mec. Lech Obara, prezes Stowarzyszenia Patria Nostra.

Organizacja podkreśla, że jej inicjatywa nie oznacza postulatu automatycznego przyznawania odszkodowań. Chodzi o możliwość wszczęcia procesu, podczas którego sąd mógłby zbadać okoliczności konkretnej sprawy, przedstawione dowody, rozmiar szkody i krzywdy oraz argumenty stron.

Trybunał zajmował się już podobnymi sprawami

Jak przypomina stowarzyszenia, kwestia immunitetu państwa obcego w postępowaniach dotyczących niemieckich zbrodni była już przedmiotem postępowań przed Trybunałem Konstytucyjnym.

Chodzi o sprawy oznaczone sygnaturami K 12/17 oraz K 25/20. Postępowania zostały jednak umorzone, dlatego – jak wskazuje Patria Nostra – nie doszło do merytorycznego rozstrzygnięcia kwestii możliwości

stosowania immunitetu państwa obcego w tego rodzaju sprawach. Stowarzyszenie chce, aby problem został ponownie poddany ocenie Trybunału.

„Reparacje i roszczenia indywidualne to dwie różne kwestie”

Patria Nostra zwraca również uwagę na rozróżnienie pomiędzy reparacjami wojennymi, których dochodzenie odbywa się na poziomie stosunków między państwami, a indywidualnymi roszczeniami osób poszkodowanych.

– Nie można automatycznie uznać, że rozliczenia między państwami przesądzą o prawach konkretnych ofiar niemieckich zbrodni – uważa mec. Lech Obara.

Według stowarzyszenia to sąd powinien móc ocenić w konkretnej sprawie, czy istnieje podstawa odpowiedzialności, czy dane roszczenie jest zasadne oraz kto może go dochodzić. Dopiero w toku postępowania mogłyby zostać również rozpatrzone ewentualne przeszkody prawne.

Patria Nostra: pamięć to również prawa ofiar

Stowarzyszenie poinformowało o petycji 1 września, w rocznicę niemieckiej napaści na Polskę i rozpoczęcia II wojny światowej.

Patria Nostra wskazuje, że swoją inicjatywę traktuje jako element szerszych działań związanych z ochroną pamięci o ofiarach oraz prawdy historycznej. Organizacja od lat podejmuje m.in. działania przeciwko używaniu w zagranicznych publikacjach sformułowania „polskie obozy” w odniesieniu do niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady znajdujących się podczas okupacji na terenie Polski.

Przedstawiciele stowarzyszenia podkreślają, że mimo upływu 87 lat od wybuchu wojny nadal żyją osoby bezpośrednio poszkodowane przez niemieckie zbrodnie oraz rodziny zamordowanych.

Zdaniem organizacji pamięć o ofiarach powinna więc obejmować nie tylko upamiętnianie wydarzeń sprzed lat, ale także dyskusję dotyczącą odpowiedzialności, zadośćuczynienia oraz możliwości dochodzenia indywidualnych roszczeń przed sądem.

Wakacyjny bilans Warmii i Mazur. W tych statystykach nastąpiła ogromna zmiana



Wakacje na Warmii i Mazurach dobiegły końca, a policyjne statystyki pokazują obraz, który nie jest jednoznaczny. W jednych kategoriach sytuacja wyraźnie się poprawiła, w innych liczby poszły w górę. Szczególnie uwagę zwracają dane dotyczące wypadków, rannych, nietrzeźwych kierowców i utonięć.

Więcej wypadków, ale znacznie mniej ofiar śmiertelnych

Warmińsko-mazurscy policjanci podsumowali dwa miesiące wakacyjnych działań. Jednym z najważniejszych obszarów ich pracy było bezpieczeństwo na drogach.

W lipcu i sierpniu na terenie województwa doszło do 190 wypadków drogowych. Rok wcześniej było ich 179. Wzrosła również liczba rannych – z 218 do 263 osób.

Znacznie lepiej prezentują się natomiast statystyki dotyczące najtragiczniejszych zdarzeń. Podczas tegorocznych wakacji na drogach Warmii i Mazur zginęło 11 osób. Rok wcześniej śmierć poniosły 23 osoby. Oznacza to spadek liczby ofiar śmiertelnych o ponad połowę. Policjanci interweniowali również przy 2838 kolizjach drogowych. To o 94 mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

126,5 tys. kontroli trzeźwości

Jednym z priorytetów drogówki były kontrole trzeźwości. W ciągu wakacji funkcjonariusze przebadali 126,5 tys. kierujących. U 430 osób stwierdzono obecność alkoholu. Blisko 200 z nich prowadziło pojazdy w stanie nietrzeźwości, a więc miało ponad pół promila alkoholu.

Policjanci zwracali również szczególną uwagę na nadmierną prędkość. W trakcie wakacji 136 kierowców straciło prawa jazdy za przekroczenie dopuszczalnej prędkości o ponad 50 km/h poza obszarem zabudowanym na jednojezdniowej drodze dwukierunkowej.

Hulajnogi i rowery elektryczne pod lupą policji

Rosnąca popularność hulajnóg elektrycznych, urządzeń transportu osobistego oraz rowerów elektrycznych sprawiła, że policjanci mocniej

skoncentrowali się również na mikromobilności.

W czasie wakacji przeprowadzili 25 działań kontrolnych dotyczących użytkowników takich pojazdów. Sprawdzone blisko 1000 kierujących i ujawniono około 400 wykroczeń. Jak wynika z policyjnego podsumowania, około połowa ujawnionych przypadków znalazła finał w sądzie lub sądzie rodzinnym.

Policjanci kontrolowali obozy i dzikie kąpieliska

Działania prowadzone były nie tylko na drogach. Policjanci skontrolowali podczas wakacji blisko 150 obozów, spotykając się z niemal 12 tys. ich uczestników.

Funkcjonariusze wspólnie m.in. ze strażakami i przedstawicielami stacji sanitarno-epidemiologicznych sprawdzali warunki wypoczynku dzieci i młodzieży oraz prowadzili działania profilaktyczne.

Kontrolowano również dzikie kąpieliska i miejsca objęte zakazem kąpieli. Szczególnym nadzorem

obejmowano miejsca, w których gromadziła się młodzież, a także okolice klubów i lokali rozrywkowych.

Mniej utonięć na Warmii i Mazurach

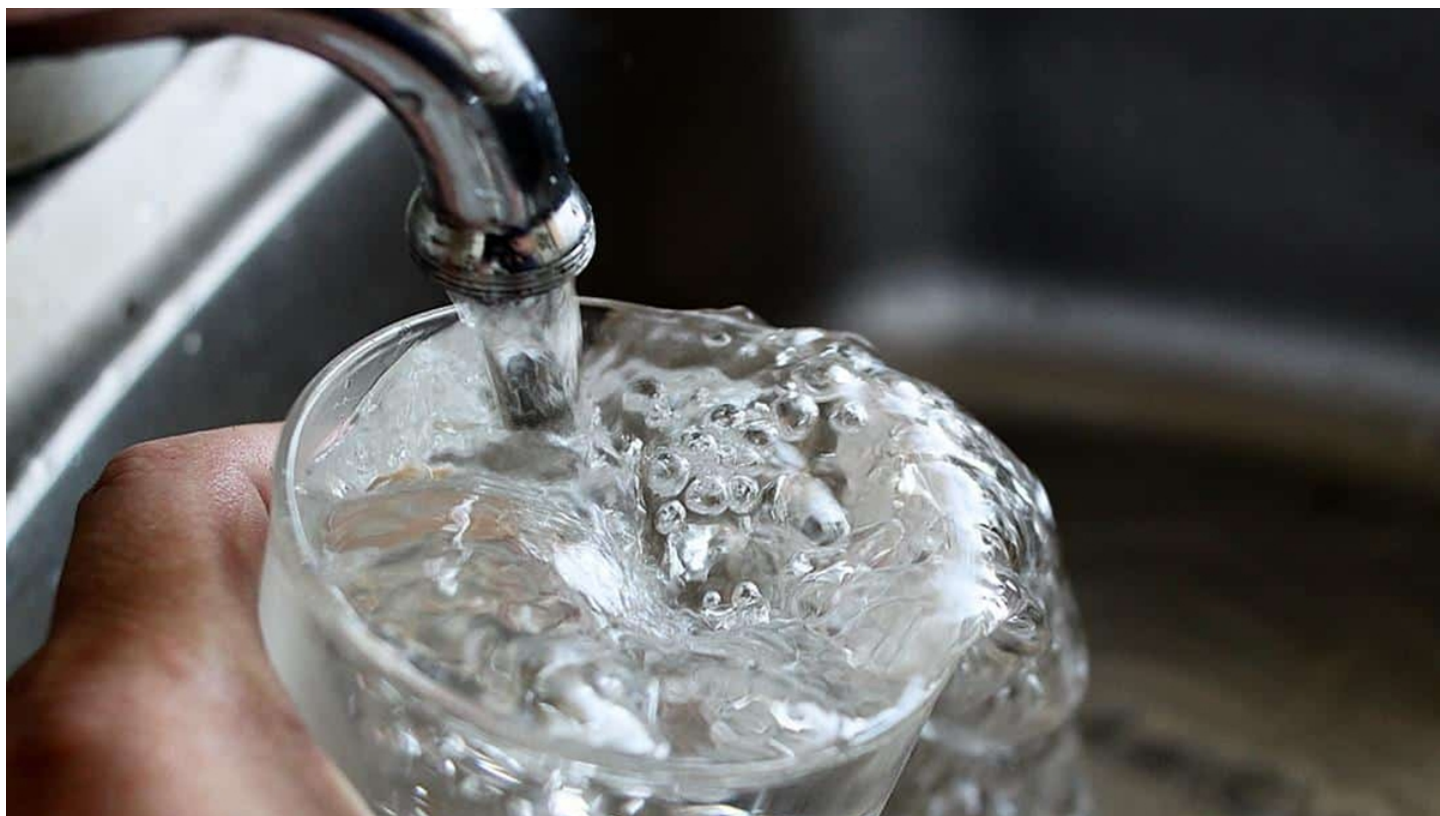
Bezpieczniej niż przed rokiem było na wodach regionu. Podczas tegorocznych wakacji na Warmii i Mazurach odnotowano 12 utonięć. W analogicznym okresie poprzedniego roku życie w wodzie straciło 17 osób.

Koniec wakacji nie oznacza jednak zakończenia działań policyjnych wodniaków. Sezon żeglugowy trwa do 30 września. Funkcjonariusze nadal będą patrolować m.in. Szlak Wielkich Jezior Mazurskich oraz pozostałe akweny i tereny przywodne.

Policyjny bilans wakacji nie jest więc jednoznaczny. Z jednej strony wyraźnie spadła liczba śmiertelnych ofiar wypadków drogowych oraz utonięć. Z drugiej – na drogach regionu doszło do większej liczby wypadków, a liczba rannych wzrosła o 45 osób.

źródło: KWP Olsztyn

Przez dwa tygodnie nie mogli pić wody z kranu. Sanepid właśnie wydał nowy komunikat



Przez kilkanaście dni ponad 2,7 tys. mieszkańców nie mogło korzystać z wody z kranu do picia, gotowania, a nawet mycia i kąpieli. Powodem było zanieczyszczenie bakteriami grupy coli. Teraz sanepid przekazał najnowsze wyniki badań.

Bakterie grupy coli w wodzie

Problemy rozpoczęły się w połowie minionego miesiąca. 17 sierpnia Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Węgorzewie stwierdził brak przydatności do spożycia wody pochodzącej z wodociągu publicznego Olszewo Węgorzewskie. Powodem było zanieczyszczenie mikrobiologiczne – w wodzie stwierdzono obecność bakterii grupy coli.

Ograniczenia dotyczyły 2703 mieszkańców. Wody z kranu nie można było pić ani wykorzystywać do przygotowywania posiłków. Nie nadawała się również do mycia i kąpieli. Mogła być używana jedynie do celów sanitarnych, m.in. do spłukiwania toalet.

Przeprowadzono działania naprawcze

Po wykryciu zanieczyszczenia podjęto działania mające doprowadzić wodę do wymaganej jakości. W środę, 26 sierpnia, w ramach kontroli wewnętrznej, pobrano kolejne próbki z wodociągu Olszewo

Węgorzewskie.

Wyniki badań mikrobiologicznych przyniosły dobre informacje. W komunikacie wydanym 31 sierpnia Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Węgorzewie poinformował o stwierdzeniu przydatności wody do spożycia. Oznacza to zniesienie wcześniejszych ograniczeń związanych z jej zanieczyszczeniem mikrobiologicznym.

Problem dotyczył prawie 30 miejscowości

Wodociąg Olszewo Węgorzewskie zaopatruje mieszkańców 28 miejscowości: Bogumiły, Brzozówko, Budry, Budzewo, Dąbrówka, Dowiaty, Drogiewo, Góry, Grądy Węgorzewskie, Koźlak, Olszewo Węgorzewskie, Ołownik, Pawłowo, Pietrele, Piłaki Małe, Piotrówko, Pochwałki, Popioły, Sąkiety Małe, Sobiechy, Węzówko, Więcki, Wola, Zabrost Wielki, Maryszki, Wydutki, Mniszki i Skalisze.

Takiego porodu jeszcze w Olsztynie nie było. „Pacjentka nam zaufała”



Po raz pierwszy specjaliści Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie samodzielnie przeprowadzili tzw. poród francuski. Efekt? Jak informuje szpital, pacjentka bardzo szybko wróciła do aktywności i samodzielnie zeszła ze stołu operacyjnego.

Pierwszy samodzielny „poród francuski” w Olsztynie

Zabieg przeprowadził zespół Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie w składzie: dr Marek Gowkielewicz, dr Janina Lipińska, Jakub Majewski, położna Natalia Żuk oraz anestezjolog Janusz Liszka.

Dla olsztyńskich specjalistów sama technika nie była zupełną nowością. Wcześniej uczestniczyli w tego rodzaju zabiegach wspólnie z francuskimi lekarzami w Polsce, a także zdobywali doświadczenie podczas szkoleń we Francji. Tym razem jednak cały zabieg wykonali samodzielnie, bez obecności zagranicznych ekspertów.

Na czym polega poród

francuski?

Określenie „poród francuski” odnosi się do szczególnej techniki cięcia cesarskiego. Jej istotą jest wytworzenie dla dziecka swego rodzaju sztucznego kanału rodowego w przestrzeni zewnątrzotrzewnowej.

– Cięcie cesarskie francuskie nie jest alternatywą dla porodu drogami natury, ale jest pewną alternatywą dla klasycznego cięcia cesarskiego – wyjaśnia w szpitalnym komunikacie dr n. med. Marek Gowkielewicz.

Jak zaznacza lekarz, z punktu widzenia operatora jest to trudniejsza technika. Dla odpowiednio zakwalifikowanej pacjentki może jednak wiązać się z mniejszymi dolegliwościami bólowymi i szybszym powrotem do aktywności.

Istotną różnicą jest sposób dostępu operacyjnego. Przy tej technice nie dochodzi do otwarcia jamy

otrzewnowej w sposób charakterystyczny dla klasycznego cięcia cesarskiego.

Kobieta aktywnie uczestniczy w narodzinach

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech tej metody jest większy udział rodzącej w przyjściu dziecka na świat. Pacjentka może obserwować przebieg narodzin i współpracować z personelem.

Kobieta dmucha w specjalny ustnik. Wytworzone w ten sposób ciśnienie pomaga jej aktywnie uczestniczyć w wydobyciu dziecka przez przygotowane przez lekarzy niewielkie cięcie.

Pierwsza pacjentka, która przeszła taki zabieg samodzielnie wykonany przez olsztyński zespół, wiedziała, że będzie pionierką. – Pacjentka absolutnie sama podjęła tę decyzję. Wiedziała, że będzie pierwszą. Nie jest łatwo zdecydować się na taką procedurę, zwłaszcza że nasz zespół nie ma jeszcze takiego doświadczenia jak koledzy z Paryża. Pacjentka jednak nam zaufała – podkreśla cytowany przez olsztyński szpital dr Gowkielewicz. Jak dodaje, zespół szczegółowo przygotował się do operacji, wielokrotnie analizując kolejne etapy procedury.

Samodzielnie zeszła ze stołu operacyjnego

Według informacji przekazanych przez szpital pacjentka bardzo szybko wróciła do aktywności po zabiegu. Samodzielnie zeszła ze stołu operacyjnego, a po około dwóch godzinach mogła zjeść posiłek. Lekarze wiążą szybki powrót do aktywności m.in. z zastosowanym dostępem zewnątrzotrzewnowym.

Udany zabieg oznacza, że zespół Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie może już pochwalić się pierwszym samodzielnym wykonaniem tej procedury.

W olsztyńskim szpitalu rodzi się więcej dzieci

Szpital przekazał również dane dotyczące liczby porodów. Placówka należy do nielicznych w regionie, w których w tym roku odnotowano ich wzrost. W analogicznym okresie ubiegłego roku w WSS w Olsztynie odbyło się około 900 porodów. W tym roku ich liczba przekroczyła już 1000.

Placówka ponownie otrzymała również certyfikat „Maluchy na Brzuchy”, przyznawany za przestrzeganie standardów dotyczących kontaktu „skóra do skóry” i wspieranie bliskości matki z dzieckiem bezpośrednio po narodzinach.

źródło: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Olsztynie

Od 1 września autobusy w Olsztynie pojadą inaczej. Jedna linia znika



Od 1 września w Olsztynie zmieniają się rozkłady komunikacji miejskiej. Wraz z końcem wakacji szkolnych autobusy i tramwaje wracają w dni powszednie do rozkładów obowiązujących w dni robocze. Nie wszystkie linie od razu będą jednak kursowały w pełnym zakresie.

Koniec wakacyjnych rozkładów

ZDZiT przypomina, że od wtorku, 1 września, w dni robocze ponownie obowiązuje rozkład jazdy „Dni robocze (od poniedziałku do piątku)”. Zmiana ma związek z zakończeniem wakacji szkolnych i rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Pasażerowie powinni jednak zwrócić uwagę na kilka wyjątków. Część zmian związanych jest z tym, że zajęcia na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim jeszcze się nie rozpoczęły.

Linie 303 i 305 nadal zawieszone

Do czasu powrotu studentów na UWM nadal nie będą kursowały linie 303 i 305. Z kolei tramwaj numer 3 i autobusy linii 103 i 130 będą jeździły z ograniczoną częstotliwością.

Od 1 września przestaje natomiast kursować wakacyjna linia 307. Linie 107 i 113 wracają do jesienno-zimowych rozkładów jazdy. Zmiana dotyczy również linii 304. Jak co roku wraz z końcem sezonu letniego we wszystkie dni tygodnia skrócone zostają godziny jej kursowania.

Nowa taryfa w komunikacji miejskiej w Olsztynie

Od 1 września w Olsztynie zacznie obowiązywać nowa taryfa komunikacji miejskiej. Dla części mieszkańców oznacza tańszy bilet, dla innych wyraźną podwyżkę. Za 30 dni jazdy po mieście jedni zapłacą 90 zł, inni 130 zł. Przy przejazdach obejmujących również drugą strefę cena wyniesie 140 zł.

źródło: ZDZiT Olsztyn

Dostał mandat i 15 pkt. Twierdzi, że policja pokazała mu nagranie, którego teraz nie ma. Wynajął prawnika



Pan Sławomir przyjął mandat, bo wierzył, że nagranie wyjaśni sprawę. Później okazało się, że materiał, który miał pokazywać przebieg kontroli, nie jest już dostępny. Czy mimo prawomocnego mandatu można jeszcze coś zrobić? I czy można ustalić, czy nieoznakowany radiowóz miał wideorejestrator? O tym rozmawiamy z mec. Lechem Obarą, pełnomocnikiem Sławomira Prusaczyka.

Przypomnijmy krótko, czego dotyczy ta sprawa.

9 sierpnia około godziny 17.15 pan Sławomir Prusaczyk jechał drogą wojewódzką nr 591 w Rydwągach, na trasie Mrągowo-Kętrzyn. Został zatrzymany przez patrol poruszający się nieoznakowanym radiowozem. Policjanci zarzucili mu wyprzedzanie innego pojazdu w miejscu objętym zakazem B-25. Pan Sławomir od początku temu zaprzeczał. Twierdził, że przed nim nie było samochodu, który mógłby wyprzedzać, a także że nie najechał na podwójną linię ciągłą.

Ostatecznie został ukarany mandatem w wysokości 1000 zł i 15 punktami karnymi. Na mandacie wskazano naruszenie znaku B-25 oraz art. 92 par. 1 Kodeksu wykroczeń. Więcej szczegółów w materiale Pan Sławomir czuje się oszukany po kontroli policji. Wynajął prawnika i podważa jej przebieg

Red.: W poprzednim artykule mówił Pan, że przyjęcie mandatu nie oznaczało, iż pana klient zmienił zdanie co do tego, czy popełnił wykroczenie. Bo od początku twierdził, że nie popełnił. Dziś znamy jednak dodatkowy szczegół dotyczący tej decyzji. Panie Mecenasiu, dlaczego właściwie pan Sławomir ostatecznie mandat przyjął?

Mec. Lech Obara: To bardzo ważne, bo przyjęcie mandatu w tej sprawie nie może być odczytywane jako przyznanie, że pan Sławomir rzeczywiście popełnił zarzucane mu wykroczenie. Mój klient początkowo nie chciał przyjąć mandatu, ponieważ nie zgadzał się z zarzutem. Ostatecznie jednak zmienił decyzję z bardzo praktycznego powodu. Nie miał czasu na późniejsze formalności związane z postępowaniem przed sądem i zależało mu na szybkim zakończeniu sytuacji.

Co istotne, pan Sławomir był przekonany, że istnieje nagranie dokumentujące przebieg zdarzenia. Co więcej – to nagranie widział na własne oczy podczas kontroli.

Jego rozumowanie było więc następujące. Skoro nagranie istnieje i pokazuje rzeczywisty przebieg zdarzenia, to przyjmie mandat. Następnie komendant, po zapoznaniu się z materiałem dostrzeże, że doszło do pomyłki i mandat zostanie anulowany.

Z dzisiejszej perspektywy wiemy, że takie założenie było zbyt optymistyczne, jeśli chodzi o możliwości prawne. Ale trzeba też powiedzieć jasno: sposób myślenia mojego klienta nie był całkowicie oderwany od problemu, który od dawna dostrzega Rzecznik Praw Obywatelskich.

Red.: Właśnie – RPO od lat zwraca uwagę, że przyjęcie mandatu może praktycznie zamknąć drogę do sądowego zbadania tego, co rzeczywiście wydarzyło się na drodze.

Mec. Lech Obara: Dokładnie. I to jest jeden z najważniejszych problemów tej sprawy.

Rzecznik Praw Obywatelskich wskazywał, że obecne przepisy są bardzo ograniczone, jeżeli chodzi o możliwość wzruszenia prawomocnego mandatu. Jeżeli obywatel odmówi przyjęcia mandatu, sprawa może jednak trafić do sądu. Tam można przeprowadzić postępowanie dowodowe. Można przesłuchać świadków, analizować nagrania, dokumenty i inne materiały. Natomiast kiedy mandat zostanie przyjęty, sytuacja jest zupełnie inna.

I właśnie dlatego RPO postulował, aby można było wzruszyć prawomocny mandat również wtedy, gdy po jego uprawomocnieniu ujawnią się nowe fakty lub dowody wskazujące na to, że ukarany nie popełnił czynu. Także w sytuacjach, gdy przy nakładaniu mandatu doszło do czynu zabronionego mogącego mieć wpływ na treść rozstrzygnięcia.

To bardzo dobrze pokazuje, że problem, z którym mamy do czynienia w sprawie pana Sławomira, nie jest wyłącznie jego indywidualnym problemem.

Red.: Czyli dziś prawo nie daje prostego mechanizmu: „pojawił się dowód niewinności – wracamy do sprawy”?

Mec. Lech Obara: Nie. I właśnie dlatego ta sprawa jest tak interesująca.

Obecny art. 101 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia przewiduje określone, bardzo wąskie przypadki uchylenia prawomocnego mandatu. Sam fakt, że po jego przyjęciu pojawi się istotny materiał dowodowy podważający wersję, na podstawie której

mandat nałożono, nie daje obecnie automatycznej drogi do ponownego przeprowadzenia całej sprawy przed sądem.

Co ciekawe, 27 marca 2026 roku Prezydent skierował do Sejmu projekt ustawy przewidujący zmianę art. 101 k.p.w., która umożliwiłaby uchylenie prawomocnego mandatu także wtedy, gdy po jego uprawomocnieniu ujawnią się nowe fakty lub dowody wskazujące, że ukarany nie popełnił czynu. To jednak nadal projekt, a nie obowiązujące prawo.

Tymczasem w sprawie pana Sławomira pojawia się coś jeszcze bardziej niepokojącego. Podczas kontroli miał zobaczyć nagranie. Później, kiedy media zwróciły się do Policji o jego udostępnienie, okazało się, że nagrania nie ma. Tymczasem przepisy przewidują co najmniej 30-dniowy okres przechowywania materiału z wideorejestratora dotyczącego zachowań uczestników ruchu. Jeżeli materiał stanowi lub może stanowić dowód w postępowaniu, powinien być zabezpieczony na okres niezbędny do zapewnienia prawidłowego toku postępowania

Red.: Co to zmienia?

Mec. Lech Obara: Bardzo dużo. Gdybyśmy od początku wiedzieli, że nagrania nie ma, mielibyśmy klasyczny spór: wersja kierowcy przeciwko wersji funkcjonariuszy.

Ale tutaj mamy dodatkowy element. Pan Sławomir twierdzi, że podczas kontroli widział nagranie na własne oczy.

To oznacza, że powinniśmy ustalić nie tylko, co zostało zapisane na nagraniu, ale przede wszystkim, co się z tym nagraniem stało?

Jeżeli materiał rzeczywiście istniał, trzeba ustalić, na jakim urządzeniu został zarejestrowany, a jeżeli go obecnie nie ma – to z jakiego powodu. Nie możemy oczywiście na tym etapie powiedzieć, że ktoś nagranie celowo usunął. Tego nie wiemy. Możliwe są różne scenariusze. Ale właśnie dlatego trzeba je wyjaśnić.

Red.: Czyli nie zakłada Pan z góry, że ktoś nagranie skasował?

Mec. Lech Obara: Absolutnie nie. Prawnik powinien odróżniać podejrzenie od ustalonego faktu. Możemy natomiast powiedzieć coś innego: jeżeli istniał materiał mogący mieć znaczenie dla sprawy, jego treść powinna być możliwa do odtworzenia.

Jeżeli Policja twierdzi, że nagrania nie ma, chcemy wiedzieć, dlaczego go nie ma. Czy urządzenie nie nagrywało? Czy wystąpiła awaria? Czy materiał został nadpisany? Czy został zabezpieczony w innym miejscu? Czy został skopiowany? Czy istnieje

dokumentacja dotycząca działania urządzenia?
Dopiero odpowiedzi na te pytania pozwolą ocenić sytuację.

Red.: I dlatego pojawia się kolejne pytanie: czy nieoznakowany radiowóz, którym jechali funkcjonariusze, miał wideorejestrator?

Mec. Lech Obara: Tak. I to jest obecnie jeden z kierunków, który chcemy dokładnie sprawdzić. Nie można automatycznie przyjmować, że każdy nieoznakowany radiowóz ma wideorejestrator. Ale jeżeli ten konkretny samochód był wyposażony w takie urządzenie, trzeba ustalić, czy w czasie interwencji było ono uruchomione i czy powstał zapis.

Chcemy więc ustalić między innymi jakie wyposażenie posiadał ten konkretny radiowóz, czy znajdował się w nim wideorejestrator, czy urządzenie było sprawne, czy rejestrowało obraz i dźwięk oraz co stało się z ewentualnym materiałem.

To nie jest szukanie sensacji. To jest próba ustalenia, jakie dowody faktycznie istniały w sprawie.

Red.: A co z innymi materiałami? Czy jeżeli nie ma nagrania z radiowozu, sprawa dowodowo się kończy?

Mec. Lech Obara: Nie. Nagranie z wideorejestratora jest tylko jednym z możliwych źródeł dowodowych. Dlatego chcemy zabezpieczyć również inne materiały związane z interwencją.

Mam na myśli przede wszystkim dokumentację przebiegu służby, wpisy w e-Notatniku, ewentualne notatki papierowe, informacje dotyczące patrolu, wyposażenia pojazdu, jego ewentualnych usterek czy przerw w rejestracji.

Od 12 czerwca 2026 roku przebieg służby na drodze powinien być dokumentowany również w e-Notatniku, a w przypadku braku dostępu do systemu – przejściowo w formie papierowej.

Dlatego nie można sprowadzać całej sprawy do pytania: „jest film albo go nie ma”.

Trzeba zapytać szerzej: jakie dokumenty i dane powinny pozostać po tej interwencji i czy rzeczywiście pozostały?

Red.: Czy w takim razie będziecie domagać się zabezpieczenia tych materiałów?

Mec. Lech Obara: Tak. I uważam, że w takiej sytuacji należy działać szybko. Wniosek o zabezpieczenie dowodów ma bardzo konkretny cel – chodzi o to, żeby materiały, które jeszcze istnieją, nie zostały utracone.

W naszym przypadku zakres takiego żądania powinien

obejmować nie tylko ewentualne nagrania z wideorejestratora, ale także nagrania z innych urządzeń, jeżeli były używane, dokumentację służby, wpisy w systemach, informacje o wyposażeniu radiowozu i jego stanie technicznym oraz dane pozwalające dokładnie odtworzyć miejsce i przebieg zdarzenia.

Red.: A co z samym nagraniem, którego – według informacji przekazanej mediom – Policja już nie posiada?

Mec. Lech Obara: Tu pojawia się bardzo istotne pytanie: czy rzeczywiście nie posiada, czy też materiał nie znajduje się w miejscu, w którym Policja go poszukiwała? Chciałbym, żebyśmy ustalili to precyzyjnie.

Jeżeli funkcjonariusze podczas kontroli dysponowali nagraniem i pokazali je kierowcy, a następnie okazuje się, że tego materiału nie ma, to trzeba ustalić pełną historię tego zapisu.

Red.: Załóżmy jednak najgorszy wariant. Nagrania rzeczywiście nie ma, mandat jest prawomocny, a przepisy nie pozwalają po prostu powiedzieć: „chcemy jeszcze raz rozpatrzyć tę sprawę”. Czy sytuacja pana Sławomira jest beznadziejna?

Mec. Lech Obara: Nie powiedziałbym, że jest beznadziejna. Powiedziałbym, że jest prawnie trudna. To zasadnicza różnica. Musimy rozdzielić kilka rzeczy. Po pierwsze, trzeba ustalić, czy istnieją podstawy do podważenia samego mandatu w ramach obecnie obowiązującego art. 101 k.p.w. Po drugie, trzeba zabezpieczyć i zebrać wszystkie dostępne dowody dotyczące kontroli. Po trzecie, trzeba wyjaśnić, co stało się z nagraniem, które – według relacji mojego klienta – zostało mu pokazane. Po czwarte, trzeba sprawdzić, czy przy samej kontroli doszło do nieprawidłowości, które mogą mieć znaczenie prawne.

I wreszcie – trzeba monitorować zmiany legislacyjne dotyczące art. 101 k.p.w., ponieważ obecnie istnieje projekt, który przewiduje możliwość uchylania mandatów także w przypadku ujawnienia nowych dowodów niewinności.

Red.: Wróćmy jeszcze do samego mandatu. Pan Sławomir przyjął go, bo zakładał, że skoro nagranie istnieje, sprawa będzie możliwa do odkręcenia. Czy z dzisiejszej perspektywy uważa Pan, że była to błędna decyzja?

Mec. Lech Obara: Z perspektywy dzisiejszej wiedzy powiedziałbym, że przyjęcie mandatu bardzo mocno ograniczyło możliwości działania. Ale jednocześnie nie chciałbym oceniać mojego klienta wyłącznie przez pryzmat tej decyzji.

Człowiek podczas kontroli drogowej podejmuje decyzję w określonych warunkach. Pan Sławomir miał przekonanie, że istnieje obiektywny materiał, który potwierdza rzeczywisty przebieg zdarzenia. Nie spodziewał się, że kilka dni później usłyszy, że tego materiału nie ma.

I właśnie tutaj pojawia się problem systemowy, na który zwraca uwagę RPO.

Jeżeli obywatel przyjmuje mandat, a później pojawia się obiektywny dowód wskazujący, że nie popełnił wykroczenia, obecne przepisy nie dają mu takiej samej możliwości ponownego zbadania sprawy, jaką miałby, gdyby mandatu nie przyjął. RPO od dawna uważa, że ta sytuacja wymaga zmiany.

Red.: Czyli sprawa pana Sławomira może być przykładem szerszego problemu?

Mec. Lech Obara: Tak. I dlatego nie chcemy jej przedstawiać wyłącznie jako sporu między jednym kierowcą a dwoma policjantami. To jest również pytanie o standard dokumentowania kontroli drogowych. Jeżeli istnieje techniczna możliwość obiektywnego zapisania przebiegu zdarzenia, to taki materiał może być bardzo ważny zarówno dla kierowcy, jak i dla funkcjonariuszy. Nagranie może potwierdzić wersję kierowcy. Ale może też potwierdzić wersję Policji.

Red.: Czy na tym etapie można już powiedzieć, że ktoś nagranie usunął?

Mec. Lech Obara: Nie. I byłoby błędem tak twierdzić bez dowodów. Możemy natomiast powiedzieć: wiemy,

że według relacji mojego klienta nagranie zostało mu pokazane, a później Policja poinformowała, że nie posiada tego materiału. To wymaga wyjaśnienia.

Red.: A jeżeli okaże się, że materiał faktycznie istniał i został utracony?

Mec. Lech Obara: Wtedy będziemy mieli zupełnie inną sytuację i trzeba będzie ocenić ją zarówno pod kątem dowodowym, jak i prawnym. Ale raz jeszcze: nie chcę przesądzać wyniku, zanim nie zobaczymy dokumentów. Dla nas na tym etapie najważniejsze jest jedno: nie pozwolić, żeby brak nagrania oznaczał automatycznie brak możliwości wyjaśnienia, co się wydarzyło.

Red.: Czyli jest jeszcze o co walczyć?

Mec. Lech Obara: Zdecydowanie.

Nie mogę obiecać, że uda się doprowadzić do uchylecia mandatu, bo obecne przepisy stawiają tutaj bardzo wysoką barierę. Mogę natomiast powiedzieć, że sprawa nie kończy się na stwierdzeniu „mandat został przyjęty, więc nic już nie można zrobić”. Można i trzeba ustalić stan faktyczny, zabezpieczyć dostępne dowody, sprawdzić dokumentację interwencji, ustalić wyposażenie radiowozu i los nagrania. A jeśli w toku tych działań pojawią się nowe okoliczności, będziemy oceniać, jakie środki prawne są dostępne.

Ta sprawa pokazuje też coś ważniejszego: obywatel nie powinien być pozbawiony możliwości obiektywnego zweryfikowania zarzutu tylko dlatego, że zaufał temu, że istniejący materiał dowodowy pozwoli później wyjaśnić sprawę.

Tak wygląda Galeria Warmińska w Minecrafcie. Zadbali nawet o najdrobniejsze detale



Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadza – charakterystyczna bryła, elewacja i dobrze znane mieszkańcom Olsztyna detale. Jest jednak jedna zasadnicza różnica. Ta Galeria Warmińska nie stoi przy ul. Tuwima. Powstała z wirtualnych bloków w świecie Minecrafta, a jej twórcy starali się odwzorować rzeczywisty budynek w skali 1:1.

Budują Polskę w Minecrafcie

Za nietypowym przedsięwzięciem stoi Build The Earth Poland – polska społeczność związana z międzynarodowym projektem Build The Earth, którego niezwykle ambitnym celem jest odwzorowywanie rzeczywistych miejsc w świecie Minecrafta w skali 1:1.

Na wirtualnej mapie znalazła się teraz Galeria Warmińska w Olsztynie. Budynek został odtworzony z zachowaniem jego charakterystycznych proporcji, kolorystyki elewacji oraz elementów architektonicznych.

Efektom pochwaliła się sama Galeria Warmińska. – Ekipa Build The Earth Poland, która buduje całą Polskę w skali 1:1, odwzorowała nasz budynek z niesamowitą precyzją. Proporcje, kolorystyka elewacji, detale architektoniczne, każdy element został odtworzony co do metra – przekazano w mediach społecznościowych galerii.

Olsztyn powstaje z minecraftowych bloków

Galeria Warmińska jest kolejnym przykładem tego, jak rzeczywiste budynki i przestrzenie mogą zostać przeniesione do charakterystycznego, zbudowanego z bloków świata Minecrafta. W przypadku projektu Build The Earth nie chodzi jednak o luźną inspirację. Twórcy starają się możliwie wiernie zachować skalę oraz wygląd odwzorowywanych miejsc.

Wirtualna Galeria Warmińska pokazuje, że nawet duży i skomplikowany architektonicznie obiekt można z dużą dokładnością przenieść do jednej z najpopularniejszych gier komputerowych na świecie.

Galeria Warmińska

Galeria Warmińska to jedno z największych centrów handlowych w Olsztynie. Obiekt przy ul. Tuwima 26 został oddany do użytku w 2014 roku. Galeria ma około 41,5 tys. m kw. powierzchni handlowej, a

według danych publikowanych przez obiekt mieści około 170 lokali handlowo-usługowych. Do dyspozycji klientów jest również m.in. dziewięciosalowe kino oraz około 1200 miejsc parkingowych.

Czym jest Build The Earth Poland?

Build The Earth Poland (BTE Poland) to polska część międzynarodowego projektu Build The Earth, który wystartował w 2020 roku. Jego niezwykle ambitnym celem jest odwzorowanie w Minecraftcie całej Ziemi w skali 1:1. Polska ekipa koncentruje się na odtwarzaniu miast, mniejszych miejscowości, zabytków i innych obiektów znajdujących się w naszym kraju. W praktyce jeden metr w rzeczywistym świecie

odpowiada jednemu blokowi w grze. Budowniczości korzystają m.in. z danych geograficznych, map wysokościowych, zdjęć satelitarnych i dokumentacji wizualnej.

Projekt tworzy duża społeczność graczy. Oficjalna strona Build The Earth podaje obecnie kilkuset członków polskiego zespołu. Wśród prezentowanych realizacji BTE Poland znajdują się obiekty i fragmenty m.in. Warszawy, Poznania, Szczecina, Gliwic czy Malborka. Efekty prac można oglądać również bezpośrednio na serwerze Minecraft polskiej ekipy.

źródło: Galeria Warmińska / Build The Earth Poland

Informacje o wydaniu



Twój Kurier Olsztyński

Numer wydania	244/2026
Data wydania	1 września 2026
ISSN	2543-9065
Adres internetowy	www.tko.pl

Wydawca:

WAMA Media Group sp. z o. o.

www.tko.pl

Archiwum:

www.tko.pl/wydania

Elektroniczne wydanie dziennika „Twój Kurier Olsztyński”, utworzone na podstawie materiałów opublikowanych w serwisie TKO w danym dniu.

Pełne wydanie dziennika

Wydanie zawiera pełne artykuły i zdjęcia wyróżniające opublikowane w serwisie TKO. Nie zawiera autorów, kodów QR, komentarzy, reklam, galerii ani elementów administracyjnych.